

Kochan, Jerzy

Oblicze ideowo-polityczne "Świata Słowiańskiego"

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 18/2, 41-62

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY KOCHAN

OBLICZE IDEOWO-POLITYCZNE „ŚWIATA SŁOWIAŃSKIEGO”

I

„Świat Słowiański. Miesięcznik poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego”. Tak brzmi pełny tytuł i podtytuł wychodzącego w Krakowie w latach 1905—1914 czasopisma, będącego podstawą źródłową niniejszego artykułu. Wszystkie numery pisma składają się na dziewiętnaście półrocznych tomów oraz jeden tom uzupełniający, wydany już po rozpoczęciu pierwszej wojny światowej, o łącznej objętości ponad 10 000 stron.

Miesięcznik „Świat Słowiański”, przez cały okres ukazywania się redagowany przez Feliksa Konecznego, jednego z działaczy powstałego w grudniu 1901 r. Klubu Słowiańskiego w Krakowie, opierał się na współpracy z publicystami związanymi z tymże Klubem, na którego czele stał nie — jak się powszechnie przyjmuje — Marian Zdziechowski, lecz August Sokołowski, i on też był duszą ruchu słowiańskiego. Przyznaje to zarówno Zdziechowski w swoich wspomnieniach, jak i nekrolog opublikowany w „Świecie Słowiańskim” po śmierci A. Sokołowskiego¹. To polskie pismo słowianofilów powstało zresztą z jego inicjatywy. „Młodzi mieli dużo wątpliwości, a on powtarzał, że założenie pisma jest koniecznością”².

Czołowymi publicystami obok już wymienionych, spośród których tomu pismu nadawał niewątpliwie F. Koneczny, byli m.in. F. Morawski, T. S. Grabowski, S. Wroński, K. Stefański, A. Lednicki, Z. Gloger, J. Kantak, Z. Morycki, L. Wasilewski.

„Świat Słowiański” ogłaszał się jako pismo dla wszystkich otwarte: „Zaznaczamy, że w spory stronnictw wśród słowiańskich narodów redakcja się nie wdaje, nie osądza ich, lecz tylko informuje [...], a informację przyjmie od każdego posiadającego odpowiednie kwalifikacje”³. Ta deklaratywna w dużym stopniu postawa, o czym świadczy choćby nie-

¹ M. Zdziechowski, *W obliczu końca*, Wilno 1938, s. 356. Zob. też: „Świat Słowiański” (dalej: SS), 1911, kwiecień, s. 315.

² SS, 1911, kwiecień, s. 315.

³ SS, 1905, kwiecień, s. 205.

zbyt wielka rozbieżność poglądów w kwestiach zasadniczych, oraz popularynonaukowy charakter pisma, nakierowany częściowo na problemy kulturalne, zapewniały możliwość zgrupowania tak wielkiego grona autorów. Tym większa jednak trudność w scharakteryzowaniu społecznej bazy pisma. Rzucają na tę kwestię nieco światła przytaczane już wcześniej wspomnienia M. Zdziechowskiego, w których pisze on o finansowaniu „Świata” przez Konstantego Wołodkowicza, Eugeniusza i Tadeusza Lubomirskich oraz Franciszka Potockiego. Jednak szczegółowa analiza, niewątpliwie dająca wiele ciekawych informacji, jest dalej bardzo złożona i trudna. Skwitujemy więc tę kwestię oceną, jaką przedstawił Jerzy Myśliński, pisząc: „Zarówno [...] wokół Klubu Słowiańskiego, jak i »Świata Słowiańskiego« skupili się nie tylko konserwatywni publicyści, lecz także demokraci spod znaku »Nowej Reformy« oraz działacze rodzącego się w Galicji stronnictwa narodowodemokratycznego”⁴. W pracy naszej pominiemy częściowo tę kwestię, koncentrując się głównie na publicystyce „Świata Słowiańskiego” oraz jej politycznej wymowie. Powinno nam to umożliwić napełnienie konkretną treścią terminu „słowianofilstwo polskie”, kategorii stworzonej przez publicystów interesującego nas pisma i będącej szyldem dla wszelkich poglądów pojawiających się na jego łamach.

Zabieg taki wydaje się tym istotniejszy, że „słowianofilstwo polskie”, Klub Słowiański i „Świat Słowiański” mają skromną literaturę naukową. Kwestia ruchu słowiańskiego poruszana jest głównie na marginesie polityki Dmowskiego i narodowej demokracji, a opinie wypowiedzane na interesujący nas temat są bądź na skutek ich ogólnikowości, bądź też w wyniku faktycznych błędów merytorycznych mało znaczące dla zrozumienia swoistego fenomenu, jakim jest słowianofilstwo „Świata Słowiańskiego”. Przykładem pomyłek faktograficznych jest nagminne przedstawianie M. Zdziechowskiego jako prezesa Klubu Słowiańskiego i inspiratora powstania „Świata Słowiańskiego”. Błąd taki popełniają W. Feldman, J. Myśliński, A. Juzwenko, Z. Kmiecik⁵. Wszystkie prace grzeszą dwoma błędami: po pierwsze traktują całe słowianofilstwo jako swego rodzaju monolit, po drugie — nie wychodzą w tej sprawie poza kwestie powierzchowne.

Oczywiste jest, że krótki artykuł nie może spełnić wszystkich wymagań stawianych całościowemu opracowaniu zagadnienia. Wydaje się jednak, że może on dać konkretną podbudowę do pogłębionej refleksji i że

⁴ J. Myśliński, *Grupy polityczne Królestwa Polskiego w zachodniej Galicji 1895—1904*, Warszawa 1967, s. 290, 327.

⁵ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, Warszawa 1920, s. 185; Myśliński, *op. cit.*, s. 290; A. Juzwenko, *Rosja w polskiej myśli politycznej*, [w:] *Polska i jej sąsiedzi*, Wrocław 1975, s. 47, *Polska Myśl Polityczna XIX i XX Wieku*, t. 1; Z. Kmiecik, „Kraj” za czasów redaktorstwa Erazma Piltza, Warszawa 1969, s. 57.

potwierdza jeszcze raz słuszność oceny konserwatywnych, feudalno-burżuazyjnych koncepcji walk o wyzwolenie narodowe, sformułowanej przez W. Lenina, oceny będącej jednocześnie dyrektywą metodologiczną: „Każdy ucisk narodowy wywołuje opór w szerokich masach narodu, tendencją zaś każdego oporu ludności doznającej ucisku narodowego jest powstanie narodowe. Jeżeli obserwujemy nierzadko (szczególnie w Austrii i Rosji), że burżuazja narodów uciskanych tylko gada o powstaniu narodowym, w rzeczywistości zaś zawiera reakcyjne ugody z burżuazją narodu uciskającego za plecami i przeciwko własnemu narodowi, to w takich wypadkach krytyka rewolucyjnych marksistów powinna się zwracać nie przeciwko ruchowi narodowemu, lecz przeciwko jego spłycaaniu, zwulgaryzowaniu, wypaczaniu w drobnostkowe swary”⁶.

II

Rozważania dotyczące słowianofilstwa „Świata Słowiańskiego” powinno się zacząć od naświetlenia oceny stosunków polsko-niemieckich przez publicystów pisma. Skłaniają nas do tego następujące względy. Po pierwsze — ocena Niemiec i stopnia zagrożenia polskości przez Rzeszę jako państwo i pangermanizmu jako ruchu społeczno-narodowego jest w zasadzie stała w ciągu całego dziesięciolecia wydawania organu polskich słowianofilów. Po drugie — stanowi ona punkt wyjścia wszelkich dalszych refleksji politycznych: zarówno tych dotyczących praktyki międzynarodowej, polityki wewnątrz państw zaborczych, taktyki wobec innych narodowości, jak i strategii wobec nabrzmiewających właśnie w tych latach problemów społecznych. Wstępnie możemy ograniczyć się do publicystyki z lat 1905—1907/1908, co jednak nie zuboży nam obrazu całości oceny zagrożenia niemieckiego szkicowanego przez publicystów pisma, bowiem jest ona tylko w niewielkim stopniu uzupełniana w latach późniejszych, jeżeli zaś dokonuje się pewnych korekt w analizach, to są one ściśle związane z rozpadem zasadniczych koncepcji „Świata Słowiańskiego”.

W artykułach interesującego nas tu okresu Niemcy przedstawiane są jako kraj „niewoli powszechnej i wszechwładzy biurokracji”, kraj rządów burżuazji popartej przez aparat administracyjny. Sojusz tych dwóch sił plus „powszechne zamięłowanie do tandety” oraz brak zmysłu wolnościowego, odtwórczość, płaska praktyczność, mrówcza pracowitość, megalomania sprawiają, że panuje w Niemczech „wszechwładza państwowa i brutalny nacjonalizm”⁷. Państwo to kontynuuje tysiącletnie tradycje walki ze Słowiańszczyzną, w tym także z Polakami. Zupełnie stracony został region Gdańska, gdzie nie ma już majątków ziemskich w rękach Polaków, a i tam, gdzie są, następuje upadek tradycji szlacheckich. Ko-

⁶ W. I. Lenin, *O karykaturze marksizmu*, [w:] *Dzieła*, t. 23, s. 57.

⁷ SS, 1909, lipiec, s. 40.

nieczna jest więc pomoc w celu obrony „własnego etnograficznego dostępu do morza”⁸; niezbędne jest solidarne występowanie przeciw zalewowi germańskiemu całej zachodniej Polski, całej Słowiańszczyzny. Należy walczyć o język polski w urzędzie, szkole, na zebraniach i w druku; trzeba bronić się przed wywłaszczeniem nas „z posiadania ziemi w najstarszej dzielnicy piastowskiej”. W innym przypadku, jeżeli polityka pruska będzie kontynuowana przez najbliższych trzydzieści lat, Wielkopolska będzie stracona⁹.

W tekstach najlepszych specjalistów od spraw niemieckich: F. Konecznego i F. Morawskiego znajdujemy echa ustawy kagańcowej i wywłaszczeniowej, całej konsekwentnej polityki germanizacyjnej.

Cóż jednak radzą oni konkretnego?

Morawski pisze wprost, że wyjście z tej sytuacji widzi tylko w zasadzie „najzupełnej bierności” oraz w przejęciu się obowiązkami pracy organicznej, gdyż tylko to jest bezpieczne i wskazane¹⁰. Przy tak ugodowym, dyktowanym oczywistymi względami klasowymi ujęciu kwestii narodowej naturalne jest skupienie uwagi na sytuacji międzynarodowej i oczekiwanie na pomoc z zewnątrz, mogącą nadejść w wyniku korzystnej konfiguracji politycznej. Ten stary błąd konserwatyzmu polskiego powtarza i „Świat Słowiański”. W ówczesnych warunkach brzmiało to tak: „Działać można tylko w Austrii i Rosji”. Niepodległość Polski bez sojuszu z południowym lub wschodnim sąsiadem jest niemożliwa, chyba żeby stała się ona satelitą Niemiec. Niemożliwe jest również — tak samo jak ta niepodległa Polska, zabawka w rękach dyplomacji europejskiej — aby nastąpiła poprawa położenia Polaków w trzech zaborach bez zlikwidowania dominacji Prus. One to pchają Rosję w kierunku polityki antypolskiej, bojąc się każdego złagodzenia kursu, z drugiej zaś strony poprzez swoje wpływy narzucone Austrii, między innymi poprzez dualizm, ze słowiańskiej większości państwa zrobili niewolników.

Działanie w Austrii i w Rosji miało mieć na celu rozerwanie Trójprzymierza i doprowadzenie do sojuszu rosyjsko-austriacko-francuskiego. Nie brak przy tej okazji i westchnień o zniesienie granicy celnej między Wielkopolską a jej „naturalnym rynkiem” — Królestwem, które dla kapitalistów polskich oraz towarowego rolnictwa byłoby drogą na rynki nie zdominowane dotąd przez Niemców. Fakt ten w dużym stopniu można uznać za podstawowy i łączący całokształt polityki wobec pangermanizmu. Potęga ekonomiczna Niemiec, przekreślająca w coraz większym stopniu możliwość ekspansji i rozwoju gospodarczego Polaków, to przecież także przyczyna znaczenia tego państwa w Europie, a więc i wpływów tak w Rosji, jak i w Austro-Węgrzech.

Jest rzeczą niewątpliwą, że świeżym i mocnym bodźcem do popierania

⁸ SS, 1907, maj, s. 337.

⁹ SS, 1908, styczeń, s. 2.

¹⁰ SS, 1905, luty, s. 130—131.

polityki prorosyjskiej były wydarzenia 1905 r. i związane z nimi rachuby na odwilż w Rosji, bezsporny jednak jest także fakt, że rusofilstwo „Świata Słowiańskiego”, agendy krakowskiego Klubu Słowiańskiego, brało swój początek właśnie z takich, jak tu przytoczono, wyliczeń ekonomicznych dokonywanych na długo przed rokiem 1905. Świadczy o tym choćby wieloletnia działalność profesora Augusta Sokołowskiego.

To, czego się spodziewano po Rosji, świetnie oddaje fragment artykułu F. Morawskiego z lutego 1905 r.: „Żądamy od Rosji nie tylko tolerowania narodu polskiego, ale popierania go świadomie i celowo, żądamy, by Rosja stała się opiekunką narodowego rozwoju ludów słowiańskich, a więc przede wszystkim naszego najstarszego kulturą przedmurza słowiańskiego”¹¹.

Wydarzenia o historycznym znaczeniu: zakończona klęską Rosji wojna z Japonią i rewolucja społeczna umacniają pozycję polskich konserwatystów. „Świat Słowiański” szczyci się nowatorstwem swej myśli politycznej, bowiem tylko on w całej Słowiańszczyźnie uwzględnia bieżące wydarzenia w Rosji: „[Wojna] ukazała [...] bezsilność i niedorzeczność dotychczasowego systemu, [jego — J.K.] [...] jaskrawe bankructwo”¹². Kraj skazany jest na anarchię i destrukcyjną działalność rewolucji, co przy słabości ekonomicznej i braku jakiejkolwiek rozsądnej inicjatywy ze strony rządu czyni — zdaniem pisma — Rosję niedołączną, „zależną coraz bardziej od Niemców”. Rząd lekceważy sobie kręgi ziemiańskie, socjalrewolucjonistów i w ogóle wszystkie stronnictwa, zaś dla znacznej części społeczeństwa „dobro [...] narodu i państwa [jest — J.K.] [...] zupełnie obojętne”¹³. A car, jak kot Waśka, mruczy i nie reaguje. Wyjście z tej sytuacji jest jedno. Należy znieść panoszenie się biurokracji, działalność rządu nie może bowiem być owocna bez oparcia się na szerokich kręgach narodu, bez pozyskania sobie jego zaufania poprzez „ufność wzajemną do samorządu”¹⁴. Konieczne jest zapewnienie podstawowych swobód obywatelskich: wolności osobistej, nietykalności sumienia i wyznania, wolności słowa, prasy, stowarzyszeń, sądu, samorządu, gdyż naród „nauczył się tego przeważnie w ziemstwie i poprzez ziemstwo, którego przedstawiciele są dzisiaj jego przyrodzonymi przewodnikami, [naród — J.K.] [...] za nim [ziemstwem — J.K.] pójdzie”¹⁵. Dlatego też polityka rządu powinna się oprzeć na narodach Rosji obdarzonych autonomią prowincjonalną i zjednoczonych solidarnością w ramach jednej państwowości. Dotychczasowa centralizacja i biurokratyczna jedność państwa „połączona jest z ogromną stratą sił i energii” w sferze ekonomii, polityki i kultury, nie licząc szkód moralnych obywatela. Demokratyzacja Rosji byłaby także

¹¹ ŚS, 1905, luty, s. 138.

¹² ŚS, 1905, lipiec, s. 27, 437.

¹³ ŚS, 1907, październik, s. 216.

¹⁴ ŚS, 1907, kwiecień, s. 307.

¹⁵ ŚS, 1907, luty, s. 103.

korzystnym wydarzeniem dla całej Słowiańszczyzny, pogłębiłaby bowiem demokrację i równość narodową w Austro-Węgrzech, wzmocniłaby pozycję Słowian w całej Europie.

Artykuł znanego działacza politycznego A. Lednickiego to wielka, pełna patosu odezwa do „brata olbrzyma”, będącego potencjalnym wybawcą od ucisku Prus i od ruiny ekonomicznej w Galicji¹⁶. W tym kontekście pojawia się idea słowianofilstwa polskiego, będącego w wyraźnej opozycji do starego panslawizmu, „panrusycyzmu czerpiącego natchnienie z reakcyjno-nacjonalistycznej tradycji [...] przejawiającej się w polityce ruszczącej i uprawosławniającej. Słowianofilstwo polskie widzi w Rosji skierowanej na właściwą drogę, na drogę rozwoju i cywilizacji [...] prawdziwą atrakcję dla Słowian”. Panslawizm natomiast jako dążenie do połączenia wszystkich słowiańskich ludów Europy pod berłem cara rosyjskiego nie ma racji bytu. „Rosja [...] zdaje się pędzić [...] ku upadkowi, a wobec tego przepadł też rosyjski panslawizm”¹⁷. Obecna polityka wobec Polaków przekreśla jakiegokolwiek szanse zjednoczenia Słowian, bowiem nie ma Słowiańszczyzny bez Polski. „Zgoda polsko-rosyjska na tle słowiańskim”¹⁸ to szansa dla Rosji, Polski i całej Słowiańszczyzny.

Pierwszą powinnością wyzwolonego narodu rosyjskiego winno być zmycie ciężkich grzechów przeszłości. Niepomyślna wojna z Japonią ukazała, że wyjście z trudnej sytuacji możliwe jest tylko poprzez powrót do idei jagiellońskiej, przystosowanej do odmiennych wymagań czasu i postępu¹⁹. Polityka polska miała zawsze charakter kulturalny i federacyjny, rosyjska zaś zaborczy i niwelujący, Rosja nie dorastała do unii z Polską.

Wielopolski był ostatnim słowiańskim politykiem w wielkim stylu i kontynuatorem polityki dążącej do unii, prowadzonej przez Polaków od XVI w. Przez tyle lat polityka rosyjska wymierzona przeciw Polsce nie załamała jej; wreszcie teraz „dojrzał polski posiew w Rosji”²⁰ i zdano sobie sprawę z tego, że bez wolnej Polski nie ma wolnej i silnej Rosji. Propolska polityka rosyjska przyciągnie wszystkich Polaków i stanowić będzie przełom w układzie sił w Europie. Stojąc na stanowisku solidarności ogólnopaństwowej należy dążyć do stworzenia silnego państwa rosyjskiego. Wybitną rolę mają tu do odegrania Polacy, mogący być wzmocnieniem „kierunku konserwatywnego w rosyjskim zgromadzeniu reprezentacyjnym”²¹ i dzięki temu przyczynić się do zakończenia rosyjskiej wojny wszystkich przeciw wszystkim. Bez nich grozi Rosji anarchia, rzezie, bunt, głód, rewolucja agrarna, ruch antydynastyczny, „bankructwo

¹⁶ SS, 1907, maj, s. 389.

¹⁷ SS, 1907, listopad, s. 392.

¹⁸ SS, 1907, październik, s. 267.

¹⁹ SS, 1907, lipiec, s. 29.

²⁰ SS, 1907, październik, s. 264.

²¹ SS, 1907, wrzesień, s. 210.

państwa i wytwórczości”. Rosja bez Polski może upaść niżej niż Polska. „Oby się dało porozumieć z Rosją, a nie Wielkim Księstwem Moskiewskim”²².

Z punktu widzenia Polski porozumienie to jest również niezbędne. Niepodległość to słabość, toteż nawet jeśli Rosja nie wyciągnie ręki do Polski i dojdzie do jej upadku, Polacy winni wziąć na siebie ciężar odbudowy jej państwowości, podyktować jej warunki ocalenia, wtedy bowiem wszystko będzie zależało od nich. „Rosja musi dążyć na zachód, a my musimy dążyć na wschód, oni potrzebują być w Europie, a my mieć pole do działania kulturalnego i ekonomicznego”²³, konieczna jest wspólnota państwowa na całej sarmackiej równinie. Nie można doprowadzić do tego, aby Polska dusiła się pod naporem Rosji lub oba kraje traciły siły w walce o Litwę i Ruś. Program taki wymaga od Polaków solidarności na zewnątrz, winni oni „bez różnicy przekonań, kierunków i grup poszczególnych”²⁴ poważnie i otwarcie, legalnie, pod gwarancją ustaw walczyć o swoje postulaty, które można wyrazić jednym słowem — autonomia.

Dyskusja nad autonomią koncentrowała się wokół polemiki między czołowym publicystą M. Zdziechowskim i sprowokowanym przez niego do wypowiedzi „wybitnym przedstawicielem opozycji i postępowych sfer rosyjskiego społeczeństwa [...], gorącym przyjacielem” L. F. Pantelejewem. Ostatecznie projekt autonomii wyglądał następująco: istnieć będzie Królestwo Polskie z sejmem i odpowiedzialną przed nim władzą wykonawczą, przy zachowaniu w rządzie cesarstwa ministerstwa Królestwa Polskiego, za zgodą sejmu polskiego wyrażoną w uchwale. Stosunki z resztą kraju winny być oparte na zasadzie federacji, z zachowaniem prerogatyw Petersburga w zakresie polityki zewnętrznej, armii, floty itp.²⁵

Charakterystyczne jest podkreślenie przez Zdziechowskiego braku odezwu za kordonem na hasło autonomii oraz wskazywanie na niechętny stosunek Rosjan do autonomii (jako przykład cytuje wypowiedź bliżej nie określonego dostojnika carskiego, że woli Królestwo Polskie oddać Prusom aniżeli widzieć je obdarzone samorządem krajowym).

Z sympatią przyjmuje też „Świat Słowiański” wypowiedź „ostatniego Mohikanina starego słowianofilstwa”, Sergiusza Szarapowa, o możliwości stworzenia 18 republik, w tym polskiej ze stolicą w Warszawie, ale bez Chełmszczyzny, przy dominacji Kościoła prawosławnego i „przecięciu wszelkich związków z papieżem”, aby zabezpieczyć się przed wyzykiem ze strony Polaków i ze strony Kościoła katolickiego. Sprzeciw „Świata Słowiańskiego”, ogólnie oceniającego tę wypowiedź bardzo po-

²² ŚS, 1907, listopad, s. 345.

²³ ŚS, 1907, październik, s. 272.

²⁴ ŚS, 1907, marzec, s. 215.

²⁵ ŚS, 1907, kwiecień, s. 297 i n.

chlebnie, wywołuje jedynie ujęcie roli religii i Kościoła prawosławnego w tak rozumianym związku²⁶.

Dyskusję nad autonomią wzbogaca głos A. Sokołowskiego, występującego gorąco przeciw ustawom wyjątkowym, przeciwko ograniczaniu poza Królestwem Polskim praw Polaków do szkolnictwa, do piastowania urzędów, „zwłaszcza wyższych”, a także do nabywania ziemi poza Królestwem. W świetle tych faktów ocenia on plany Pantelejewa jako w bardzo dużym stopniu teoretyczne²⁷. Jednocześnie „Świat Słowiański” odcina się od wszelkich radykalniejszych ruchów społecznych i robi głębokie ukłony w stronę prawicy, podkreślając, że walczy o konstytucję, równouprawnienie wyznań i narodów, o zniesienie absolutnej formy rządu, samowoli czynownictwa, ale: „co jest poza tym, to ze sprawą polską nie tylko nie ma nic wspólnego, ale [jest — J.K.] [...] jeszcze naszemu narodowi szkodliwym i staje wielokrotnie w poprzek naszych pragnień”. Jest oczywiste, że rząd nie idący na żadne ustępstwa nie może być przez społeczeństwo polskie popierany, ale z drugiej strony społeczeństwo to jako całość nie ma zamiaru występować przeciw rządowi. Elementy wywrotowe — zdaniem pisma — są wszędzie, również i w Królestwie Polskim, ale jest ich tam mniej, dziesięciokrotnie mniej niż w samej Rosji. W Królestwie „zasadniczo antypaństwowa jest tylko tzw. socjaldemokracja”, podczas gdy już PPS zadowoliliby się państwem konstytucyjnym. Wszelkie ustępstwa odciągnęłyby od socjalistów ludzi, którzy nie będąc socjalistami dotknięci są uciskiem administracji rosyjskiej i walkę z nim prowadzą z konieczności wraz z partiami wywrotowymi. Dowodem tego była „odświętna manifestacja” w Warszawie po ogłoszeniu „Konstytucji i równouprawnienia”. Mimo to rząd nie spełnił żadnych obietnic i „udaje, jakoby nie umiał rozróżnić w Królestwie między rewolucyjnym a ruchem narodowo-patriotyczno-konstytucyjnym”.

Dla „Świata Słowiańskiego” jest oczywiste, że w tego rodzaju zabiegach chodzi o to, aby przedstawić Polaków jako element, który w państwie rosyjskim dąży do rozbicia od wewnątrz państwowości i dlatego sieje zamieszanie, będąc głównym sojusznikiem wichrzycieli, równie jak oni groźnym dla Rosji. Skłócenie narodów polskiego i rosyjskiego (tzn. konserwatystów polskich i rosyjskich), wykopanie przepaści między nimi ułatwia utrzymanie się u władzy rządu, wygrywającego w ten sposób jednych przeciwko drugim, gdy tymczasem ich interesy są jednakie.

W ogniu dyskusji nie brak sądów sprzecznych, które są równoprawnie prezentowane na łamach pisma. Oto kilka takich opinii na temat autonomii. Według F. Konecznego autonomia jest celem, wiadomo jednak, że nie od razu można ją osiągnąć: „Nie dla braku autonomii nienawidzimy od 40 lat rosyjskich rządów w Polsce, lecz z powodu samowoli władz,

²⁶ SS, 1907, maj, s. 461 i n.

²⁷ SS, 1907, lipiec, s. 30.

ucisku naszej religii i narodowości”²⁸. W artykule redakcyjnym stwierdza się: „O tym nie może być mowy, żebyśmy mieli być przeciwnikami konstytucji, ale to pewne, że autonomia prowincjonalna dla nas ważniejsza od konstytuancy”²⁹, M. Zdziechowski natomiast głosił, że autonomia to „minimum naszych żądań”³⁰.

Rozbieżności, mimo że z pozoru niezbyt ważne, są odzwierciedleniem dosyć istotnie różniących się prądów. Widać to dokładniej, gdy ocenia się je w kontekście przedstawionego powyżej obrazu sytuacji w Rosji, postulatów polskich, tzn. „Świata Słowiańskiego”, oraz analizy poczyniań rządu. Konieczny stał zatem na gruncie generalnych ogólnodemokratycznych przemian w całej Rosji, w tym i w Królestwie; w artykule redakcyjnym „egoizm” narodowy jest jaskrawo widoczny: polski konserwatyzm chętnie zrezygnuje z walki o demokrację w całej Rosji, ale ceną tego jest autonomia; u Zdziechowskiego separatyzm posunięty jest najdalej; autonomia to stopień do przemian o wiele głębszych, do współdominacji w całej Rosji lub zajęcia miejsca u steru rządów w wypadku, gdyby Rosjanie (tzn. rząd) nie potrafili położyć kresu „anarchii”. Rozbieżności te są wynikiem faktu, że polski konserwatyzm w dalszym ciągu nie znajdował dla siebie poważniejszych sojuszników w Rosji. Stwierdzenie tego było łatwe również dla publicystów pisma i znajdowało odbicie w cytowaniu wypowiedzi niechętnych polityków rosyjskich.

Istotnym momentem w ewolucji stanowiska wobec Rosji było grudniowe powstanie w Moskwie, będące ewidentnym dowodem pogłębienia się „anarchii” i nieprzejednanego stanowiska rządu dopuszczającego się rzezi, co zostało z oburzeniem potępione przez uczestników spotkania w Klubie Słowiańskim, z którego sprawozdanie opublikowano na łamach pisma. Stanowisko Lednickiego, który w czasie dyskusji wysunął propozycję taktycznego sojuszu z siłami rewolucyjnymi, gdyż właśnie lewica jest przychylna Polsce, spotkało się z druzgocącą krytyką. Znalazła ona wyraz w wypowiedziach M. Zdziechowskiego, widzącego sojuszników w „umiarkowanej frakcji konstytucyjnej”, P. Górskiego, który bardzo ostro potępił „łączenie się z rewolucją”, oraz W. J. Moszyńskiego, oburzonego się z powodu pojawienia się jakichkolwiek nawet sympatii tego rodzaju.

Powstanie moskiewskie — zdaniem „Świata Słowiańskiego” — unaoczniało, że wiele jeszcze czasu upłynie, nim zdrowe siły społeczeństwa rosyjskiego dojdą do władzy, lecz „bryznęła krew, przyszłości rzucają siew”. Ogólnie zaś oceniając sytuację twierdzono, że zarówno w płaszczyźnie narodowej, jak i społecznej można spodziewać się albo lepszej przyszłości, albo „popaść w zupełne zwątpienie”³¹.

²⁸ SS, 1906, styczeń, s. 1—7.

²⁹ SS, 1905, wrzesień, s. 210.

³⁰ SS, 1905, wrzesień, s. 210.

³¹ SS, 1907, grudzień, s. 361.

Przełom lat 1906/1907 i refleksje nad wydarzeniami moskiewskimi pchnęły redakcję w stronę głębszej niż dotychczas analizy ucisku narodowego Polaków. Znamienny jest zwłaszcza opis przywilejów czynownictwa rosyjskiego w Królestwie i traktowanie tej grupy społecznej jako głównej obok Prus siły wciągającej rząd do polityki antypolskiej. Reakcją na rysującą się niezbyt korzystną perspektywę realizacji reform nie jest jednak bynajmniej jakakolwiek poważniejsza reorientacja w kalkulacjach politycznych, lecz spuszczenie z tonu i coraz większa uległość wobec rządu. Wycofanie się. Dla skazanej ze względów klasowych na sojusz z reakcją rosyjską konserwy polskiej nie było innego wyjścia w ramach orientacji prorosyjskiej.

W styczniu 1908 r. Koneczny pisze artykuł pod silnym wrażeniem antypolskich ustaw w Prusach. Niezbędne jest, według niego, współdziałanie z Rosją taką, jaka ona jest, nawet „z reakcją generał-gubernatorską, złośliwą i na nas zaciekłą [...]”; tej Rosji, która nas gnębi, trzeba oddać w Dumie na usługi naszą wiedzę, doświadczenie i nasz zmysł polityczny, ażeby nas gnębić przestała [...]. Trzeba pokazać swą użyteczność, żeby oni powiedzieli sobie: Po cóż ich gnębić, skoro pożyteczni?”³² O autonomii, „co najmniej autonomii”, o „wolności” jako programie na dziś — ani słowa. Uгода osiąga swój punkt kulminacyjny. Miejsce żądań zajmuje oczekiwanie na wynagrodzenie za usługi dla reakcyjnego i prowadzącego jawnie antypolską politykę rządu, wynagrodzenie bliżej nie określone, o którym nie wiadomo, jakie ma być ani kiedy ma nastąpić. Izolacja w ramach społeczeństwa polskiego, będąca wynikiem sprzeczności interesów klasowych, wraz z izolacją w ramach międzynarodowego, polsko-rosyjskiego konserwatyzmu zepchnęła faktycznie autonomistów na pozycję bierności i uległości, a w konsekwencji doprowadziła do załamania się orientacji prorosyjskiej w ramach słowianofilstwa polskiego.

Wątek rosyjski w omawianym tutaj okresie był niewątpliwie dominujący, lecz — jak już wspominaliśmy wcześniej — „Świat Słowiański” rozwijał swoje koncepcje również na płaszczyźnie polityki międzynarodowej i w ramach ruchu słowiańskiego.

Oczywiste jest, że zarówno ze względu na relatywnie demokratyczną formę rządów, jak i znaczenie żywiołu słowiańskiego, w koncepcjach pisma poczesne miejsce zajmowały Austro-Węgry, jeszcze jeden teatr walki Słowiańszczyzny z germanizmem, będący również polem bojów z mądziaryzmem. Wpływy pruskie, uprzywilejowane pozycje Węgrów i Niemców oraz ucisk Słowian w świetle interesów polskich to ważne problemy w publicystyce „Świata Słowiańskiego”.

Zagrożenie przez bardziej rozwinięte ekonomicznie narody jest głównym powodem tendencji zjednoczeniowych wśród Słowian. W szacie słowianofilskiej interesującego nas pisma jest to proces tak normalny, jak

³² ŚS, 1908, styczeń, s. 2.

niedawne zjednoczenie Niemiec czy Włoch. Podstawą takiego procesu musi być — zdaniem publicystów — zlikwidowanie wpływów panslawizmu wśród Słowian bałkańskich, gdyż tylko na gruncie demokratycznego równouprawnienia narodów i narodowości, będących na różnych stopniach rozwoju, możliwe jest stworzenie wolnego i silnego organizmu państwowego.

Wśród narodów słowiańskich Austro-Węgier tylko Czesi są rozwinięci gospodarczo, inne znajdują się w „uśpieniu”. Ich walka, będąca na etapie zapewnienia narodowych praw do języka, szkolnictwa, prasy, spotyka się z entuzjastycznym i pełnym powagi poparciem „Świata Słowiańskiego”. Nie bez znaczenia jest przecież fakt, że pismo to stało się prawdziwym forum słowiańskim, z niezwykle bogatą częścią informacyjną o kulturze, gospodarce i walce narodów słowiańskich, i to właśnie w tych latach, gdy kilkakrotnie mniej miejsca poświęcano głównej problematyce słowianofilstwa polskiego: zgodzie polsko-rosyjskiej jako podstawie rozwoju Słowiańszczyzny. Pomimo jednak obfitości materiałów ich znaczenie polityczne było znikome.

Wśród Słowian, obok Ukraińców, Czesi byli głównym obiektem zainteresowania, budził bowiem niepokój ich prorosyjski, w stylu panslawizmu, stosunek do Polaków. Popularne w Czechach, pełne nadziei pytanie: „Kiedy przyjdą wasi Kozacy?” spotkało się z ostrą krytyką, popartą głosami Rosjan. Z oburzeniem reagowano na czeską krytykę „zamieszek w Kraju Przywiślańskim”, żądań autonomii Królestwa Polskiego, czy też na wypadki „czechizowania Polaków na Śląsku Cieszyńskim”³³.

Szczególnie ostry atak przeprowadzono na określenie przez Czechów szkoły rosyjskiej w Królestwie mianem „instytucji kulturalnej”, pisząc: „A bodaj wasze dzieci uczyły się w obcym języku i miały za nauczycieli taką bandę opojów, łapowników, wszeteczników, nieuków, oszustów i zawodowych szpiegów politycznych”³⁴. Wyśmiano również próby robienia z języka rosyjskiego pośrednika dla wszystkich Słowian. Słowianofilstwo czeskie, utożsamiające się z panslawizmem w teorii, a w rzeczywistości trzymające się idei słowiańskiej ze względu na interesy handlowe w Rosji i przerabiające słowiańskie hasła w program kulturalny, jest „składem rupieci z frazeologii, którą okłamywali się Słowianie wzajemnie, nie mając sposobu do wydania jakiegoś konkretnego programu”³⁵. Konkretny program dla Czechów powinien brać początek ze świadomości, że zgoda polsko-rosyjska nie ocali ich przed pangermanizmem, jeżeli Austria nie będzie dalej mocarstwem, i to opartym na Słowianach. Konieczne jest więc wspólne działanie na terenie parlamentu wiedeńskiego poprzez wspólne Koło Słowiańskie, które powinno być na zewnątrz mo-

³³ ŚS, 1905, wrzesień, s. 182.

³⁴ ŚS, 1905, grudzień, s. 494.

³⁵ ŚS, 1905, grudzień, s. 495.

nolityczne, tak jak Koło Polskie. Przełom w stanowisku Czechów to sprawa późniejsza, niemniej należy przy tej okazji zaznaczyć, że tworzenie z sojuszu z Czechami i innymi Słowianami drugiej bazy dla Słowiańszczyzny w Austro-Węgrzech jest zabiegiem równoległym w stosunku do zabiegów w Petersburgu i w pewnym stopniu konkurencyjnym.

Z prezentowanej analizy sytuacji w Austro-Węgrzech — dokonanej nie przez byle kogo, bo przez L. Gumplowicza — wynika, że ustrój federalny z równouprawnieniem Słowian wobec Niemców i Węgrów jest konieczny i że kraje te muszą upodobnić się pod tym względem do Szwajcarii. Dualizm jest pozostałością po dawnej absolutnej władzy i prowadzi do tego, że piętnaście milionów Słowian musi podporządkować się siedmiomilionowej mniejszości. Dzieje się tak nie bez udziału Prus, które chcą sobie w ten sposób zapewnić rynek zbytu. W imię wspólnych interesów należy prowadzić wspólną walkę, abstrahując od spraw wszystkich innych; „sprawa słowiańska jest pewnego rodzaju polityką zewnętrzną, w której szuka się sojuszników dla całego narodu”. „Należy sympatyzować ze wszystkimi narodami słowiańskimi bez względu na to, jakimi one są”³⁶. Stąd też zarzuty wobec Polaków, że są obrońcami szlachetczyzny i klerykalizmu, dyskwalifikują wypowiadających je jako polityków słowiańskich, chodzi im bowiem w takim wypadku „o walkę ze szlachtą lub o walkę z katolicyzmem wśród Słowian, lecz nie o Słowian jako takich”³⁷.

Oparte na takiej ideologii słowiańskie Austro-Węgry winny być, jak wspomniano już przy omawianiu polityki niemieckiej, wystarczająco silną barierą polityczną dla ochrony przed ekonomicznym i politycznym wyzyskiem niemieckim. Silna Rosja i silna Austria, oparte na sojuszu polsko-rosyjskim, z czeską basztą na pierwszej linii i bez wpływów pruskich w Wiedniu i Petersburgu, wzmocnione związkiem głównym — oto ukoronowanie dążeń słowianofilów polskich³⁸. Jest to jednocześnie przekreślenie dotychczasowej błędnej polskiej polityki wobec prądów słowiańskich, polityki utożsamiającej je z rusofilstwem i robiącej ze wszystkich Słowian wrogów Polaków.

„Polska znaczyła coś w Europie tylko przez to, że polskość sięgała poza Polskę”³⁹. „Świat Słowiański” kontynuował tę ekspansjonistyczną politykę w zmienionych warunkach i posługiwał się inną ideologią: „Jeżeli odrzucimy słowianofilstwo, ograniczymy polskość do obszaru etnicznego [...]. Wstyd pomyśleć sobie taką Polskę!”⁴⁰ Niepowodzenia w Rosji rzucają cień na tę śmiałą koncepcję i powodują, że musi ona ulec zmianie.

³⁶ SS, 1906, lipiec, s. 8.

³⁷ SS, 1906, lipiec, s. 7—8.

³⁸ SS, 1906, kwiecień, s. 221 i n.

³⁹ SS, 1907, czerwiec, s. 415.

⁴⁰ SS, 1907, czerwiec, s. 415.

Przebudowa jej może zmierzać tylko w kierunku wykorzystania dość znacznych wpływów w Austro-Węgrzech — a więc w stronę austrosławizmu.

III

Mimo że sam termin „austrosławizm” pojawia się na łamach „Świata Słowiańskiego” po raz pierwszy w lipcu 1909 r., w koncepcjach polskiego słowianofilstwa Austria już wcześniej zajmowała bardzo ważną pozycję, pełniąc funkcję drugiego kraju Słowian mającego być sprzymierzeńcem ekonomicznym i politycznym przebudowanej Rosji. Jednak już w okresie wyraźnie prorosyjskiej orientacji pisma, okresie pełnym nadziei wiązanych z zaburzeniami politycznymi w Rosji, nie brak akcentów przeciwstawiających caratowi monarchię austro-węgierską jako równorzędne centrum słowiańskości. Konsekwencją takiego ujęcia jest pozytywna ocena, z punktu widzenia interesów Austrii i Słowian, klęski politycznej Rosji w wyniku wojny z Japonią, przeciwdziałała ona bowiem szerzeniu się starego pansławizmu i działała na rzecz propagandy demokratycznych tendencji, koniecznych dla stworzenia silnego państwa mogącego uchronić Słowian przed zalewem pangermanizmu. Słabość Rosji zmusiła Słowian austriackich do solidarnego działania wewnątrz państwa, bowiem „silnej Austrii potrzeba nam teraz właśnie bardziej niż kiedykolwiek przedtem, ażeby cała zachodnia Słowiańszczyzna nie stała się łupem pangermanstwa”⁴¹. Niemniej w okresie tym działalność polityczna w Austro-Węgrzech była harmonijnie związana z całością koncepcji „Świata Słowiańskiego” i w zasadzie nie była sprzeczna z programem działania w Rosji. Co więcej, oba te nurty w przyszłości przewidywanej przez pismo jednoczą się, tworząc zgraną całość, której ucieleśnieniem jest wszechstronny sojusz dwóch słowiańskich mocarstw: Austrii i Rosji.

Nie jest przypadkiem, że w styczniowym numerze z 1908 r., obok przytoczonych już wcześniej sformułowań rezygnujących *de facto* z samodzielnej polityki w Dumie, pisze się wprost: „klucz sytuacji międzynarodowej jest w Wiedniu” i tylko poprzez Wiedeń można zmienić politykę rządu rosyjskiego, przenosząc w ten sposób nadzieje z Rosji na Austro-Węgry i przekreślając równowagę tych dwóch ośrodków w ramach planów politycznych⁴².

Oczywiste jest, że taka wolta dokonała się pod wyraźnym naciskiem antypolskiej polityki Bülowa i Stołypina i że proaustriackość „Świata Słowiańskiego” była wprost proporcjonalna do wzrostu reakcji w Rosji i antypolskiej polityki Prus. Dowodów na ostry kurs tych państw każdy dzień dostarczał aż nadto.

Austro-Węgry wydawały się więc jedynym terenem zapewniającym

⁴¹ ŚS, 1905, listopad, s. 411.

⁴² ŚS, 1908, styczeń, s. 4.

konkretne rezultaty działalności politycznej. Konieczność umocnienia Austrii wiązała się ze stopieniem antyniemieckiego i antymadziarskiego ostrza polityki słowianofilów wewnątrz państwa. Przyszłe Koło Słowiańskie nie powinno według nowych propozycji prowadzić polityki antyniemieckiej, gdyż ta przyczyniłaby się do rozbicia ostatniej państwowej ostoji Słowiańszczyzny demokratycznej, lecz tylko antypruską, ponieważ to Prusy właśnie podjudzają do aneksji Bośni i Hercegowiny, chcąc ostatecznie wykopać przepaść między Austrią i Rosją, a tak odizolowana Austria stanie się państwem zdominowanym przez Niemców, a więc państwem słabym, całkowicie podporządkowanym Prusom.

Proces ewolucji w stronę austrosławizmu został jednak zakłócony przez dwa niezwykle wagi wydarzenia dla ruchu słowiańskiego, a mianowicie dwa zjazdy słowiańskie: w Pradze (12—18 lipca 1908 r.) oraz w Sofii (lipiec 1910 r.). Pierwsze sygnały o mającym się odbyć zjeździe (styczeń 1908) przyjęte zostały przez „Świat Słowiański” z dużym niepokojem. Obawy wiązały się z możliwością nawrotu „kazionnego słowianofilstwa”, tego „przestarzałego rupiecia”, które za pomocą spektakularnych, pompacyjnych uroczystości próbowałoby odwrócić uwagę od antysłowiańskiej, prusofilskiej polityki rosyjskiej i nastrajało Słowian wrogo wobec Austrii. Zjazd taki przemilczałby, co ważniejsze, kwestię polską, izolując w ten sposób Polaków od ruchu słowiańskiego, zamiast stać się trybuną dla walczących z pangermanizmem i uciskiem narodowym polskich słowianofilów. Niemożliwe byłoby także wzmocnienie w ten sposób pozycji przychylnych Polsce kręgów w Rosji. Pisano więc: „Czekamy, z czym do nas przyjdą [...]. Zjazd bez nas byłby kompromitacją, a my nie weźmiemy udziału ani w antypolskim, ani w antyaustriackim”⁴³.

Jednocześnie w publicystyce przedzjazdowej wita się z sympatią wystąpienie Kramařa, lidera słowianofilów czeskich, solidaryzującego się z „nową Rosją”. Sądzi się, że ewolucja stanowiska Czechów jest wyraźnym dowodem wyrabiania się wśród Słowian austriackich programu słowianofilskiego w nowym stylu. Zrozumiano, zdaniem „Świata Słowiańskiego”, że „kwestia słowiańska to przede wszystkim kwestia polska”, że pansławizm rosyjski wobec polskich interesów w Austrii jest nie do przyjęcia. Podobnie skwapliwie odnotowuje się wypowiedzi reprezentantów owej „nowej Rosji”, jak na przykład generała Wołodimirowa, który odrzucając „prawosławie, samodzierżawie, narodność” głosi „wolność, równość, braterstwo, jedność”⁴⁴. Wołodimirow, który przeprowadzając rekonasans przed zjazdem bawił 17 maja 1908 r. w Krakowie, „wrażenie zrobił jak najlepsze”⁴⁵. Charakterystyczne jest pojawienie się przy tej okazji nowych akcentów: pozostawienie decyzji politycznych dotyczących ewentualnego udziału w zjeździe rodakom zza kordonu, a także wskazywanie

⁴³ SS, 1908, styczeń, s. 81.

⁴⁴ SS, 1908, czerwiec, s. 426.

⁴⁵ SS, 1908, czerwiec, s. 628.

na to, że wszelka niechęć osłabia pozycję rosyjskich przyjaciół, wzmacniając w ten sposób reakcję w Rosji.

Jednak jeszcze w czerwcu 1908 r. perspektywa spotkania w Pradze jest dla „Świata Słowiańskiego” dość odległa; ocenia się, że może się ono odbyć gdzieś w 1909 r. Podobnie niewyraźnie rysuje się jego wymowa polityczna; może ono być „albo polonofilskie, albo antypolskie”. We wszystkich wypowiedziach dominuje ostrożność. Ustępuje ona dopiero z chwilą, gdy chęć uczestnictwa w zjeździe została zadeklarowana przez przedstawicieli polskich stronnictw politycznych. Przyjmując ten fakt z entuzjazmem, pisano: „To już nie redakcja »Świata Słowiańskiego«, ale wynik porozumienia się wszystkich stronnictw narodowych [...] — [to — J.K.] naród polski”⁴⁶.

Cztery lata pracy zaczęły wreszcie owocować. Powstała nowa orientacja, która nie musi używać rosyjskiego terminu „neoslawizm”, lecz ma własny, wypracowany przez „Świat Słowiański” w Austrii: „polskie słowianofilstwo”. Ruch słowiański — zdaniem pisma — przybiera nareszcie kształt ruchu politycznego, a nie kulturalnego, a o to właśnie walczyła redakcja. Neoslawizm daje tylko pole do działania polskiemu słowianofilstwu — oryginalnemu ruchowi, mającemu rzetelne stosunki z narodami słowiańskimi.

Znamienne jest utożsamienie się w dużym stopniu z narodową demokracją jako polityczną reprezentantką polskiego słowianofilstwa. Optymizm związany z takim obrotem sprawy w pełni oddają słowa F. Konecznego, który pisze: „Odetchnęliśmy, gdy pan Dmowski oświadczył, że uznaje potrzebę udziału w prądzie słowiańskim i potrzebę silnej Rosji. Skoro pan Dmowski to głosi, »Świat Słowiański« może się już przestać tym zajmować [...]; pójdziemy dalej [...]. Pisarzy politycznych luzują już w tym politycy”⁴⁷.

Sam program zjazdu w dalszym ciągu „wydaje się [...] czymś skleconym, i to z wysiłkiem [...]”. To, co jest oficjalnie programem konferencji, nie jest właściwie niczym”⁴⁸. Zjazd leży w interesie Rosjan i od nich wyszła inicjatywa. Należy to wykorzystać i zrobić z uznania w Królestwie języka polskiego za urzędowy i obowiązujący w szkole warunek *sine qua non* do dalszej współpracy, tym bardziej że można liczyć na szerokie poparcie Słowian austriackich. Inne ewentualne plusy wyprawy do Pragi widzi pismo w zacieśnieniu więzów współpracy politycznej między zaborami, a także w zakłopotaniu Wiednia i Petersburga, co może być krokiem na drodze do ich sojuszu. Jednak „nie należy się spodziewać po konferencji żadnego zwrotu w polityce Rosji względem Polski”⁴⁹.

Wstępne polsko-rosyjskie rozmowy w Pradze mają wyjaśnić, czy Ro-

⁴⁶ ŚS, 1908, lipiec, s. 631.

⁴⁷ ŚS, 1908, lipiec, s. 640.

⁴⁸ ŚS, 1908, lipiec, s. 637.

⁴⁹ ŚS, 1908, lipiec, s. 639.

sja pogodzona z Polską „należy do związku idei słowiańskiej”, czy też idea ta rozwijać się będzie bez Rosji, a może nawet wbrew niej⁵⁰.

Takich klarownych rezultatów, jakich oczekiwał „Świat Słowiański”, oczywiście nie dały ani rozmowy wstępne, ani też sam zjazd. Niemniej pierwsze komentarze były entuzjastyczne. „Przebieg konferencji przewyższył nasze oczekiwania”⁵¹ — pod takim hasłem pisze Koneczny o tym, że wbrew oczekiwaniom nie doszło do ostatecznego zerwania, lecz „w Pradze sprawiono pogrzeb kazionnemu kierunkowi”, który poza Rosją nie ma żadnego już poparcia. Radość wzbudziły: postawa Czechów walczących o prawa Polaków do kultury narodowej, uchwalenie zasady równouprawnienia, a przede wszystkim wypowiedzi opowiadających się za pogodzeniem Polski z Rosją polityków rosyjskich, jak Makłakow, Bobrinski, Lwow czy Giżycki, o którego wystąpieniu pisano: „Nie kadet żaden, ale człowiek skrajnej prawicy, Giżyckij, powiedział to publicznie, że nabrał przekonania, iż można i należy popierać ideę pogodzenia Rosji z Polską”.

Koneczny, świadom tego, że ogólnikowe, wyprane z konkretów uchwały nie przyniosą w Rosji widocznych rezultatów, zwycięstwo upatrywał w stwierdzeniu, że nie ma Słowiańszczyzny bez Polski.

Jednakże ostateczne refleksje i oceny zjazdu są sformułowane pod naciskiem antysłowianofilskiej burzy w całej prasie polskiej. Artykuł *Fron-da warszawska* dowodzi, że dyskusja nad oceną zjazdu staje się dyskusją dotyczącą w ogóle słowianofilstwa.

Odpowiadając na zarzuty „Gońca”, jakoby z rezultatów ruchu słowiańskiego miała korzystać tylko Rosja, m.in. przez wyzyskiwanie sojuszu do wyparcia „wpływów i kultury” polskiej z Litwy i Rusi, „Świat Słowiański” pisze: „Ależ program »Świata Słowiańskiego« należałoby raczej uważać za imperializm polski i nieporozumienie jest tu tak widoczne, a tak duże [...], że tłumaczyć je można tylko nieznaną naszą pisma”.

Nietrudno w kontekście tego, co zostało już wcześniej napisane, stwierdzić, że „Świat Słowiański” broniąc się wypowiada swoje poglądy w sposób o wiele bardziej bezpośredni, odsłaniając wyraźny klasowy charakter ewentualnego sojuszu z Rosją, sojuszu będącego przymierzem uciskających. Zbieżność interesów polsko-rosyjskich w tej dziedzinie wcale nie zmniejszy ostrych przeciwieństw interesów w innych kwestiach, jak na przykład w stosunku do Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Zjazd był dowodem, że szlachecka Rosja poprzez samą tylko obecność na nim uniemożliwiła spodziewaną konkretność obrad, oraz że nie zmieni ona swojej polityki nawet pod naciskiem ruchu słowiańskiego. Stąd też bierze się nawrót „Świata Słowiańskiego” do pojawiającej się już przed zjazdem tendencji do skupienia zainteresowania na Austrii, a nie na Rosji.

⁵⁰ SS, 1908, lipiec, s. 631.

⁵¹ SS, 1908, sierpień—wrzesień, s. 707.

Po wygaśnięciu dyskusji związanych ze zjazdem w Pradze celem słowianofilstwa polskiego staje się przekształcenie Austro-Węgier w „zrzeszenie państwowe oparte o trzy morza: Czarne, Bałtyckie i Adriatyckie”. Zdaniem „Świata Słowiańskiego” początkowe błędne stawianie na Rosję i jej misję skazywało Polskę na łaskę lub niełaskę tego państwa: „Dąsano się wtedy nawet na nas, że jeszcze żyjemy”. Podstawą tych błędów było mniemanie, że Rosja pragnie misji słowiańskiej, że zmniejszyła się „żywołność narodu polskiego”, że Polacy pogodzą się z rusyfikacją. Próby kompromisu między carskim autokratyzmem a słowiańską federacyjnością spełzły na niczym. Polskie słowianofilstwo pokazało, że „rząd rosyjski zgody nie chce”, wykazała to też polityka Dmowskiego. Niewątpliwym plusem — zdaniem pisma — było zdobycie zwolenników wśród Rosjan, dzięki czemu Koło Polskie nie będzie już izolowane w Dumie. „I choćby nie było innej przyczyny, ta jedna wystarczyłaby, żeby wszcząć w Polsce propagandę idei słowiańskiej”⁵².

W zestawieniu z postulatami autonomii i współrządzenia z pierwszych lat ukazywania się „Świata Słowiańskiego” ten minimalizm rzuca się w oczy. Nie brak jednak w dalszym ciągu, choć stonowanych i pozostających tylko w sferze życzeń, nawoływań o sojusz Austrii z Rosją i walkę z Prusami. Wydaje się jednak, że istotę nowej linii sygnalizuje postulat pilnowania, aby ruch słowiański nie był szkodliwy dla interesów polskich. Bowiem rozważania o zapewnieniu sobie przez Polaków wpływów na oba mocarstwa: Austrię i Rosję, o federacyjności Rosji i dominacji w niej Polaków są snute na tle wizji rozwijającej się Austrii, która wchłania Rosję wzmocniwszy się żywiołem polskim. Wszystko to było więc niemal zupełnie nierealne; niemożliwość wytworzenia się takiej sytuacji była zresztą oczywista także dla samych publicystów ze „Świata Słowiańskiego”.

Broniąc swych pozycji powołują się oni na swą nieustępliwość, zapominając o głoszonej wcześniej konieczności pełnej ugody, by za cenę rezygnacji z istotnych żądań znaleźć jakiś „punkt zaczepienia”, o postulatach pracy dla reakcyjnej Rosji, aż łaskawie zostanie dostrzeżona i nagrodzona ta ich gorliwość. Pod adresem krytyków słowianofilstwa w prasie polskiej pisano wprost: „Jechaliście na konferencję wszyscy i ani jedno stronnictwo narodowe nie usunęło się”⁵³.

W tym okresie pojawia się szereg artykułów o ostrej antyrosyjskiej wymowie. Zarzuty rusyfikacji, germanofilstwa, niszczenia „kraju, ludzi i kultury” łączą się ze stwierdzeniem, że w takiej sytuacji „nie pozostało Polakom nic, jak przyjąwszy za punkt wyjścia swej polityki konieczność obrony Galicji przed inwazją barbarzyństwa rosyjskiego popierać system pruskiej dyktatury”⁵⁴. „Moloch rosyjski otrzymał śmiertelny

⁵² SS, 1908, październik, s. 866.

⁵³ SS, 1908, październik, s. 924.

⁵⁴ SS, 1908, listopad, s. 966.

cios, ale w konwulsyjnych drgawkach z największą na nas rzuca się zapamiętałością”⁵⁵. Oliwy do ognia dolały spory wokół projektu oderwania Chełmszczyzny od Królestwa. Wobec tego faktu Zdziechowski pisze, że nawet rządy pruskie są dla Polaków korzystniejsze. Potępienie polityki rosyjskiej przenosi się na cały naród, będący w świetle publicystyki „Świata Słowiańskiego” — „księciem ciemności”. Nacjonaści rosyjscy to „męty społeczne”, w życiu politycznym panuje „swoboda bezgraniczna i gwałt”, „wola i niewola”, „reakcja i anarchia — same kataklizmy”, w życiu kulturalnym — „rozpacz i rozkład”, w religii — „mystycyzm i zeschnięcie cerkwi”. A do tego wszystkiego nieuczciwość i pijaństwo, wpływy niemieckie i żydowskie oraz bizantyzm⁵⁶.

Nic dziwnego, że w powodzi antyrosyjskich artykułów prawie niknie notka o konferencji petersburskiej Komitetu Wykonawczego neoslawistów. Zdaniem „Świata Słowiańskiego” nie udało się tam osiągnąć potępienia antypolskiej polityki rządu rosyjskiego, a to na skutek ubolewania godnej absencji „niektórych członków wydziału”, którzy miast przybyć i potępić, zbojkotowali posiedzenie. W obecnej sytuacji należałoby ostro przeciwstawić neoslawizm dawnemu panslawizmowi i to zadanie — sądzi publicysta pisma — zostało wykonane⁵⁷.

Dodajmy na marginesie, że obrady (maj 1909), w których uczestniczyli tylko trzej Polacy (wśród nich Dmowski i Straszewicz), zakończyły się m.in. podjęciem ogólnej i nikogo w zasadzie do niczego nie zobowiązującej uchwały o normalizacji stosunków polsko-rosyjskich na zasadzie równouprawnienia (głównie na skutek przedstawienia przez Rosjan warunku wstępnego: konieczności zaakceptowania przez delegacje oderwania Chełmszczyzny)⁵⁸.

Rok 1909 to, jak już wspomniano, rok świadomego, głoszonego bezpośrednio na łamach pisma austrosławizmu, będącego w coraz większym stopniu austrofilstwem. Walka o wzmocnienie Austrii, jedyne liczące się na gruncie przebudowanych planów politycznych centrum Słowiańszczyzny, zmienia stanowisko wobec aneksji Bośni i Hercegowiny. Nie jest to już, jak głoszone wcześniej w „Świecie Słowiańskim”, wynik nieciernej polityki Prus, lecz wzmocnienie państwa i żywiołu słowiańskiego w jego ramach. Serbia zaś to kraj spisków, a wielkoserbska propaganda to „prowokacja spiskowców i fanatyków”.

„Świat Słowiański”, pismo o sporej mimo wszystko samoświadomości politycznej, tak charakteryzuje ten okres swej działalności: „Pozostaje teren austriacki [...]. Opornie posuwa się przeobrażenie Austrii, lecz

⁵⁵ SS, 1909, sierpień—wrzesień, s. 89.

⁵⁶ SS, 1909, grudzień, s. 360.

⁵⁷ SS, 1909, czerwiec, s. 429 i n.

⁵⁸ Z. Łukawski, *Koło Polskie w rosyjskiej Dumie państwowej w latach 1906—1908*, Wrocław 1967, s. 180.

proces ten jest niezawodny i stwierdzają go codzienne fakty”⁵⁹. Nie ma też — jego zdaniem — widoków na zmianę kursu w Prusach ani w Rosji. Austrosławizm może być formą walki nie tylko z Prusami, ale także z Rosją, gdyż mimo że jest to kraj słowiański, „w ewolucji idei słowiańskiej może zajść taka przemiana, że zwróci się ona przeciw Rosji austrosławizmem”⁶⁰. Wypowiedzi te wskazują wyraźnie, że w rzeczywistości zarzucono pierwotne „słowianofilstwo polskie”. Kryzys wewnętrzny się m.in. w spadku ilości czy wręcz zaniku od 1909 r. artykułów pisanych w duchu wcześniejszych programów politycznych. Germanofobia, odcięcie się od Rosji, izolacja od polskich ruchów politycznych zmusza do obrony Austrii jako gwarantki autonomiczności i wolności Polaków galicyjskich. Jest to m.in. źródłem zgody na równowagę słowiańsko-niemiecką w Austro-Węgrzech i angażowanie się w wewnętrzne walki polityczne; stąd nowy akcent w publicystyce — krytyka rządów, które nie potrafią wykorzystać skarbu, jakim jest „różnorodność i wielojęzyczność”. Aby dobrze rządzić w takim państwie, „trzeba być czymś więcej niż tym, czym się urodziło, i wypada znać się na czymś więcej niż na psach i koniach”⁶¹.

Przyczyną ożywienia słowianofilstwa na łamach „Świata Słowiańskiego” był zjazd w Sofii w lipcu 1910 r. Jego międzynarodowy charakter oraz uczestnictwo licznych delegacji Słowian z obszaru Austro-Węgier zmuszały do kolejnej obrony Słowiańszczyzny przed odnową pansławizmu. Z pola schodzić nie wolno — głosi pismo — bowiem tam, gdzie nie są z nami, tam są przeciw nam⁶². Kwestia polska rozbiła ruch słowiański. Bez Polaków nie ma możliwości rozwiązania żadnych problemów politycznych, społecznych i kulturalnych. Rosja bez Polski jest bezsilna na niwie słowiańskiej, co więcej — jest nawet przeszkodą dla idei słowiańskiej⁶³. Po stronie Polaków są Czesi, Słoweńcy, Chorwaci, Słowacy i część samych Rosjan. Polacy nie występują przeciwko wszystkim Rosjanom, jak im się to usiłuje czasem wmówić, ale ani myślą popierać „polonofagów” przeciwko „polonofilom”. Takie poparcie byłoby tylko manifestacją na cześć rusyfikacji i rosyjskich policmajstrów. „A teraz wysyłacie sobie do Sofii tych grabarzy, którzy chcieliby pogrzebać Polskę, a kopią dół dla Rosji. My nie zginiemy i na fali idei słowiańskiej wypłyniemy my”⁶⁴.

„Świat Słowiański” był przeciwny udziałowi Polaków w zjeździe głównie z dwóch powodów. Po pierwsze: nie należy doprowadzać do ważni wewnętrznych, do jakich doszło w związku z działalnością R. Dmow-

⁵⁹ ŚS, 1903, listopad, s. 939.

⁶⁰ ŚS, 1909, październik, s. 240.

⁶¹ ŚS, 1910, styczeń, s. 5.

⁶² ŚS, 1901, lipiec, s. 15.

⁶³ ŚS, 1910, marzec, s. 152.

⁶⁴ ŚS, 1910, marzec, s. 154.

skiego, który odegrał wielką rolę w ruchu neosłowiańskim, a którego potem krytykowano z zawiści, ciesząc się złośliwie z jego klęski. Po drugie: niepodobna „ażebyśmy brali udział, choćby jako bierni widzowie, w składaniu hołdu wdzięczności słowiańskiej państwu, które nam wniosło zagładę i dziś te same hasła głosi”⁶⁵.

Postępowanie Rosjan dowodzi — zdaniem pisma — że stosunki w Rosji nie dojrzały do neoslawizmu, dlatego należy porzucić złudzenia i stwierdzić wprost: „zjazd w Sofii i nasza na nim nieobecność to koniec neoslawizmu, przynajmniej u nas”, lecz „schodzić z pola nie wolno”⁶⁶.

Nie mogąc zasiąść do współpracy z przedstawicielami Rosji reakcyjnej „antysłowiańskiej i polakożerczej”, „Świat Słowiański” idąc za krytykowanymi wcześniej przez niego za to samo Czechami głosił, że nie chciał nigdy szerzyć żadnych uczuć politycznych⁶⁷. Twierdził, że neoslawizm był traktowany na jego łamach tylko jako epizod, a niewypowiedzenie mu wojny podyktowane było chęcią zadania kłamu twierdzeniu o wrogości Polaków wobec Słowiańszczyzny. Niemniej „epizod” ten wykorzystano, zdaniem redakcji, jeszcze lepiej, bowiem odsłonięto prawdę, kto jest faktycznym wrogiem Słowiańszczyzny. Niemożliwe było — głosi pismo — objęcie, tak jak chciał tego Kramař, neoslawizmem wszystkich, także starej reakcji, lecz klęska neoslawizmu tak rozumianego to nie klęska polskiego słowianofilstwa, które zyskało tylko dzięki temu swobodę ruchów i może się rozwijać bez Rosji⁶⁸.

Bezradność i bankructwo na froncie słowiańskim — na którym „swoboda ruchów” spowodowała się do zamknięcia słowianofilstwa polskiego w Galicji, a właściwie w ramach „Świata Słowiańskiego”, choć i na jego łamach trudno od 1911 r. doszukać się słowianofilstwa polskiego, chyba że w artykułach *Dalmacja przed stu laty w oświeceniu podróżnika Polaka*, *Przewodnik po Morawach dla polskich podróżników* i podobnych im — są czymś ewidentnym. Sytuacja kryzysowa wśród polskich słowianofilów odbija się też na ocenach zjawisk o charakterze międzynarodowym.

Wojna bałkańska przyjmowana była z prawdziwym zadowoleniem. Zwycięstwo Słowian bałkańskich w zlokalizowanej wojnie to pożądany cios w Rosję i zamknięcie jej możliwości ekspansji i wpływania na politykę tych krajów. Także wygrana Turcji jest — zdaniem pisma — sukcesem, bowiem osłabiła wagę wpływów Rosji na Półwyspie Bałkańskim. Towarzyszą tym wypowiedziom refleksje na temat duszenia się Austrii z braku kolonii i konieczność rozwiązania tego problemu m.in. poprzez wyrąbanie dla niej okna ku Bałkanom⁶⁹.

⁶⁵ ŚS, 1910, lipiec, s. 14.

⁶⁶ ŚS, 1910, lipiec, s. 15.

⁶⁷ ŚS, 1911, styczeń, s. 5.

⁶⁸ ŚS, 1911, czerwiec, s. 442.

⁶⁹ ŚS, 1912, sierpień—wrzesień, s. 557.

Rosnącej proaustriackości pisma towarzyszyła rezygnacja z podtrzymywania politycznego charakteru artykułów. „Świat Słowiański” nabiera charakteru pisma słowianoznawczego. Po wojnach bałkańskich uderza mała ilość artykułów politycznych w ogóle oraz całkowity brak tematyki nawiązującej do tak przecież szeroko rozwijanych koncepcji słowianofilstwa polskiego. Nieprzypadkiem więc w grudniu 1912 r. bardzo życzliwie pisze się o powstaniu w Krakowie Towarzystwa Słowiańskiego i jego słowianoznawczym charakterze. Nieprzypadkiem też wiodącym artykułem w numerze donoszącym o tym fakcie jest obszerna praca L. Wasilewskiego *Esperanto jako język międzysłowiański*. Ten i następne numery pisma świadczą o tym, że „słowianofilstwo polskie” przestało istnieć nawet na łamach organu, który stworzył jego program.

W tym kontekście zrozumiała staje się postawa „Świata Słowiańskiego” wobec zbliżającej się wojny. Już w 1908 r. rozważano możliwość wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej. Była ona wówczas postrachem dla publicystów pisma, gdyż — ich zdaniem — gdyby z chwilą zwycięstwa Austrii olbrzymi naród ukraiński znalazł się w granicach tego państwa, Polacy spadliby w nim do rzędu trzeciorzędnych narodowości⁷⁰. Możliwe zaś zwycięstwo Rosji osłabiłoby Austro-Węgry — tę ostatnią nadzieję i podpórę koncepcji politycznych pisma. Myśl ta powtórzona została także w 1912 r.⁷¹

Niemniej historia toczyła się poza „Światem Słowiańskim” wbrew jego oczekiwaniom i nadziejom. Wojna jest „niekonieczna”, ale możliwa, choć na pewno „my [nie mamy — J. K.] [...] żadnego wpływu”⁷². Przy tak totalnej bezradności politycznej i teoretycznej nie dziwią artykuły z 1914 r., będące wyrazem miotania się słowianofilstwa w ciasnym pokoju, do którego przez drzwi i okna ciśnie się historia. W numerze styczniowym z 1914 r. „Świat Słowiański” głosi wszem i wobec, że patrzył zawsze krytycznie na neoslawistyczny entuzjazm i oparł się owczemu pędowi⁷³. W zeszycie kwietniowym pisze się zaś o sojuszu z Czechami w ramach federacji państwowej, mówiąc jednocześnie o konieczności dominacji Polaków w Austrii, a obok tego z lekkością pióra godną pozazdroszczenia — o niepodległej Polsce, „bardziej piastowskiej” niż „jagiellońskiej”, bowiem lepsze na razie „coś” niż „zbyt śmiałe nic”⁷⁴. A wszystko to bez żadnego uzasadnienia, bez żadnej analizy, z niefrasobliwością i w formie „pobożnych życzeń”.

Do ostatecznego pomieszania pojęć dochodzi w numerze uzupełniającym, wydanym już po rozpoczęciu pierwszej wojny światowej. Totalna proaustriackość łączy się tu całkiem przypadkowo z niczym nie uza-

⁷⁰ ŚS, 1908, grudzień, s. 1022 i n.

⁷¹ ŚS, 1912, sierpień—wrzesień, s. 559.

⁷² ŚS, 1910, grudzień, s. 339 i n.

⁷³ ŚS, 1914, styczeń, s. 4.

⁷⁴ ŚS, 1914, kwiecień, s. 184.

sadnionymi mglistymi nadziejami. Wojna — zdaniem pisma — to dalszy ciąg wielowiekowej walki polsko-litewsko-rosyjskiej, która „jest czymś więcej niż walką o granice polityczne; chodzi tu o zmaganie się dwóch kultur”. Teraz, w gorącym okresie „godzi uprawiać się politykę tylko tym, do których to należy z urzędu [...]. Podczas wojny pożądani są ochotnicy wojenni, ale nie polityczni. Teraz czas działania, tylko działania”.

A więc wbrew germanofobii, wbrew obawom związanym ze starciem rosyjsko-austriackim i wynikającą z niego dominacją pruską, w tak czarnych barwach przedstawioną przecież uprzednio — całkowite opowiedzenie się za polityką trójpřzymierza. Tuż obok zaś sformułowanie: „jesteśmy pełni otuchy”, i wbrew oczywistym faktom podkreślanie kontynuacji tej samej polityki od lat: „Dla »Świata Słowiańskiego«, który przez 10 lat rozstrzygał sprawy słowiańskie ze stanowiska polskiego, program był i jest zawsze jednak jasnym [...] »Jeszcze Polska nie zginęła«, a bez Polski nie ma Słowiańszczyzny”⁷⁵. W nekrologu po publikacji „Świata Słowiańskiego” Edmundzie Kołodziejczyku, który zginął na froncie jako żołnierz armii austriackiej, dochodzi do identyfikacji obu tych haseł, bowiem określa się jego śmierć jako złożenie ofiary „na szalę niepodległości ojczyzny”.

Zamieszanie wywołane wojną, a przejawiające się w tych oto cytowanych fragmentach, ostatecznie zawiera w sobie dwie myśli. Jedna to więcej niż myśl, to nadzieja na zmianę na lepsze sytuacji Polaków; przy czym na gruncie refleksji politycznej „Świata Słowiańskiego” niepodległość jest tylko gołosłownym hasłem i można je tłumaczyć jedynie jako inspirację wychodzącą spoza ruchu słowianofilów polskich; druga, o wiele bardziej konkretna, to uznanie konieczności utożsamienia działań Polaków z interesem państwowym Austro-Węgier, co oznacza uznanie za powinność walki za Austrię, jak i za ojczyznę.

Historia postawiła nagle „Świat Słowiański” i w zasadzie peryferyjny nurt polityczny, jakim było słowianofilstwo polskie, w samym centrum wydarzeń, które dowodnie ukazały słabość teoretyczną pisma i zburzyły wegetujące na jego łamach przez ostatnie kilka lat ukazywania się resztki tegoż słowianofilstwa.

⁷⁵ ŚS, numer uzupełniający za rok 1914, s. 184.